

Po za karetą szła char-à-bancs, w którym siedzieli oficerowie francuscy i pruscy, a między nimi generał Boyen i książę Lynar, którzy mają rozkaz towarzyszenia cesarzowi. W tyle szło jedenaście wozów furgonowych z oficerami, a następnie jechali oficerowie konno. Oddział huzarów zamykał orszak.

Pomieniony korespondent Timesa przesłał w tym samym dniu z Donchery dziennikowi swemu opis wrażenia, jakiego doznał zwiędzając pobojowisko:

Nigdy jakoś ludzkie nie widziało nic straszniejszego nad obraz wojny w okolicy Sedanu. Wyobraźcie sobie masę szmat kolorowego sukna sklejonych miazgą krwi i roztraskanych mózgów, szmat przedziurawionych piszczelami kości ludzkich; ciała bez głów, nogi bez ciał, wnętrzności wszędzie rozlewające, trupy leżące w różnych postawach, czaszki zakłócone, głowy bez twarzy, kadłuby ludzkie zgniecione, mięso, kości, odzież zbita razem, jak gdyby przeszła przez młótnicę i to na przestrzeni kilku mil, a jeszcze mimo siły wyobraźni nie podobna utworzyć sobie idei o ogromnych jatkach, jakie się tam widzieć dają.

Nie może być za prawdę straszniejsza zbrodnia. Nie raz zdarzyło mi się spotkać dwa konie leżące razem okiełznane i w całym przyborze zabite jednym czeremchem granatu. Tu znów leżało czterech, pięciu lub sześciu ludzi z kofmami, powalonych jednym pociskiem. Obok nich 8 żołnierzy francuskich, którzy padli od granatu, wymierzono do ich kompanii. Wszyscy leżeli w okół, nogi po za obrębem koła, z głową lub pierśmi strzaskaną odłamem granatu; nie było ani jednego inaczej poległego w przestrzeni kilkuset sążni. Dziwnym i ciekawym jest fenomenem, że wszystkich tych poległych twarze są cery czarne. Rozkład nie mógł jeszcze nastąpić, gdyż śmierć od wczoraj dopiero się datuje. Iana okoliczność, która mnie uderzała, był to wyraz jakiegoś tęsknoty na niejednej twarzy. Śmierć od bagnetu jest okropna i ci w ogóle, co umierają od stali, mają w słup oczy, usta otwarte, język wywieszony, a w ryśach wyraz najwyższej boleści. Kula karabinowa przeciwnie odbierając nagłe życie, nie zdaje się sprawiać wielkiego bólu. Rysy zachowały cechę spokoju, niekiedy uśmiech na ustach. Jednak najwykryślej wyrazem, jaki spotykać było można na pobojowisku, między poległymi nie pokaleczonymi, był przestach.

BITWY POD SEDAN.

(Dnia 30 i 31 sierpnia i 1 września 1870 roku.)

Staatsanzeiger podaje następujący raport z głównej kwatery III armii:

Donchery, 2 września 1870. Przez potyczki z dn. 30 sierpnia przygotowała się katastrofa francuskiej północnej armii. Dnia 30go zmuszony był nieprzyjaciół do otworzenia silnego działowego ognia na 4 pruski korpus i część bawarskiego korpusu cofnąć się do Mouzon. Większe siły armii niemieckiej znajdowały się dnia 30 jeszcze po lewym brzegu Mozy, armia jednak stojąca pod dowództwem księcia następcy tronu saskiego była już przekroczyła rzekę i posuwała się na Mouzon w kierunku na Carignan i Sedan. Z oddziałów III armii pomaszerował dnia 31go 1 korpus bawarski na Rancourt ku Remilly, a XI korpus pruski z pozycji w wiliu dnia zajętych pod Stonne ku Chémery, Cheveuge mając przeznaczenie, aby się zatrzymał na lewym brzegu Mozy i rozłożyć się w pobliżu Donchery, małego miasta po drugiej stronie rzeki; 5 korpus postąpił za 11, 2 korpus bawarski za 1; Wyrtembergczycy posunęli się również nad Mozę na Vendresse i Boutencourt. Tym sposobem schodziły się linie marszowe III armii w promieniach ku fortecy Sedan, w której murach i okolicy francuska armia się skoncentrowała. Zadaniem było nieprzyjaciela w tych pozycjach zamknąć i zmusić go albo do poddania się, albo do sechronienia się za belgijską granicę. Ponieważ ten drugi przypadek uważano był za możebny, wypowiedziano więc w rozkazie z dnia 31go, że niemiecka armia miała w takim razie niezwłocznie ścigać francuskie oddziały, gdyby przeszły granicę, nie miały być niezwłocznie rozbrojone.

Dzień 31 sierpnia minął bez ważniejszej potyczki. Tylko pod Remilly stał się pierwszy korpus bawarski z nieprzyjacielem, odpór go po dłuższym ogniu działowym i podsunął się pod Mozę. Tę część operacji, tworzącą najważniejsze zdarzenie w ciągu dnia 31, obserwował książę następcy tronu z swym sztabem i korpusem oficerów głównej kwatery z wywyższenia tuż za kościołem wsi Stonne. Przybył on tu dotąd o 9 godzinie z obozu w Pierremont. Z tego punktu obserwacyjnego miało się widok odsłonięty na dolinę Remilly. Położenie pagórkowate wsi Stonne spuszcza się ku łąkom, dalej przechodzi w długi pas boru, a nad brzoziem tego boru ciągnie się droga w głębokim parowie. Po rozstrzygnięciu utarczki pod Remilly udał się książę następcy tronu do Chémery, gdzie nocleg był wyznaczony. Korpus XI i Wyrtembergczycy byli w stanie wykonać dane rozkazy bez trudności. Korpus 5 maszerujący przez Chémery, przedfiliował tutaj przed swym naczelnym wodzem i do późnej nocy posuwał się naprzód. Tym sposobem taktyczne ruchy tak wykonano, że w nocy na 1 września oddziały armii niemieckiej stały w pogotowiu do rzucenia mostów przez Mozę i do zaciepienia nieprzyjaciela. Ponieważ armia stojąca pod dowództwem księcia następcy tronu saskiego tak się była ustawiła na lewym brzegu, że mogła rozpocząć atak na nieprzyjaciela w Sedan, a ta reszta armii, która jeszcze została na prawym brzegu, miałybyce korpus gwardy, była w pogotowiu do przejścia rzeki, można więc było ustawienie armii w szyku bojowym uważać wieczorem dnia 31 jako ukończone.

Z początku było w planie stanowczo uderzyć dopiero dnia 2 września, ponieważ życzyć sobie należało, aby oddziałom armii saskiej dać po wysileniach i forsownych marszach z dnia 30 i 31 dzień wypoczynku. Po dłuższej jednak naradzie, którą miał JKMś w przejeździe przez Chémery dnia 31 między godziną 5 a 6 z księciem następcą tronu z przypuszczeniem do rzeczonoj narady generała Moltke i generała porucznika Blumenthal, postanowiono urządzić szturm na Sedan i atak na front armii francuskiej już w dniu następnym. W nocy na 1 września około godziny 1 odebrał książę następcę tronu saskiego odpowiednie rozkazy. O godzinie 5 rano miał się ogień rozpocząć.

Linia nasza bojowa tak była ustawiona: Prawe skrzydło tworzyła armia księcia następcy tronu saskiego, korpus 12 stanowił straż przednią, za nim korpus 4, potem korpus gwardy. W końcu 4 dywizja jazdy, obrócona plecami do Remilly. Te oddziały, które miały jeszcze przechodzić przez Mozę, obrały sobie Douzay (po lewym brzegu) jako naczółek mostu. Dalej po lewej ręce stał 1 korpus bawarski, za nim 2 korpus; ta rzucały most na wysokości wsi Bazeilles; 11 korpus pruski zwiózł swe pontony na 1000 kroków poniżej Donchery i przeprawiał się w tym miejscu przez Mozę, tuż obok niego po drugim moście korpus 5; jeszcze dalej na lewo pod wsią Dom le Mesnil przeszli Wyrtembergczycy. Korpus 6 stał w rezerwie między Attigny a Le Chêne. Na przeciw tych

oddziałów stały z wojsk francuskich: Korpusy Mac Mahona, Faily, Canroberta, niedobitki armii niegdyś Douay'a i nowo utworzony korpus 12. Środek ich szyku bojowego stanowiła forteca Sedan; skrzydła ich rozciągały się od Givonne na prawo, wzdłuż stóp gór Ardenów, które leżą w tyle fortecy, aż ku Mézières, o które się ich prawe skrzydło opierało.

Książę następcy tronu opuścił w powozie o 4 godzinie z rana Chémery. Na drodze prowadzącej do Donchery, bezpośrednio przed wsią Cheveuge, stały konie przysposobione. Głównie dowodzący z swym orszakiem zajął stanowisko na wzgórzu panującym nad miastem Donchery i otwierającym widok na dolinę Mozy, w pobliżu małego pałacyku, Château Donchery. Ztąd można było mieć pogląd nietylko na cały szlak bojowy armii niemieckiej, lecz także na przebieg walki we wszystkich kierunkach.

Sedan położone jest w jednym z najpiękniejszych punktów doliny Mozy, między pasmem wzgórz, podnosząc się w kształcie terasów u szczytu pokrytych borem. Od tych wzgórz wiodą w prawo wąskie smugi łączne coraz niżej do Mozy. Na lewym jej brzegu leży w dole, na lewo od Sedan, miasto Donchery o szarych dachówkach, po za nim i po obu stronach rozciąga się równina, w środku jednak wznoszą się z niej pagórki już to borem pokryte, już też gliniaste; widnokręgi ograniczają w końcu potężne pasma gór Ardenów w kształcie półkół. W środku tego położenia, między Donchery a Sedan widać kilka osad na pół ukrytych w krzewach i lesie. Na prawo zwraca się Moza w podwójnym zagłębieniu, oblewając przemyk ku dolinie i przerywana przez środek pasmo niskich wzgórz. Na tym przemyku leży wieś Iges, za wzgórzami nazwanymi Mont d'Iges, leży na lewo wśród łąk wieś Villette, na prawo wieś Glaize. Między Iges a Sedan i-ly na prawym brzegu rzeki Floing a dalej na prawo Givonne. Zwirowa między Donchery a Sedan rozpoczyna się u mostu, prowadzącego przez Mozę do Donchery, pozostaje aż do fortecy ciągle na prawym brzegu i dotyka w połowie drogi do Sedan wies Frénoy; Bazeille, które mieli Bawary po przejściu rzeki naprzód zaatakować, leży na prawo w kierunku południowo-zachodnim od fortecy, Douzy zaś, gdzie korpus gwardy przeszedł przez rzekę, leży najbardziej na prawo.

Gęsta mgła pokrywała dolinę i wzgórza; dopiero około 1/8 godziny słońce się przedarło; dzień zrobił się parny i ciężki. Armia księcia następcy tronu saskiego ruszyła w pochód zaraz po godzinie 5. O godzinie 6 1/2 zagrzmiała na linię po za Sedan, dokąd dotarło prawe skrzydło armii niemieckiej, usilny ogień działowy.

Zaczepiono nieprzyjaciela z prawego skrzydła. Stał on tu na wzgórzach w bardzo obronnej pozycji. Podczas gdy tu walka nie poruszała się z miejsca, ustawiło się lewe skrzydło armii niemieckiej celem obejścia wojsk nieprzyjacielskich. Jedenasty korpus rozwinął się wzdłuż pagórków, leżących w środku płaszczyzny, piąty korpus zrobił półobrotu, aby ze strony gór, ograniczających dolinę, napasać na tyły nieprzyjaciela. Plan bitwy na tym się opierał, że te korpusy miały się ostentycznie z oddziałami prawego skrzydła (Bawary, Sasi, gwardya, IV korpus) złączyć celem całkowitego otoczenia francuskiego wojska, tak żeby zapobiedz również cofnięciu się na Ardeny. Wyrtembergczycy i złączona z nimi IV dywizja jazdy miały zadanie strzedz doliny, gdyby nieprzyjaciół w tę stronę chciał zrobić wycieczkę, co by jednak musiało być dla niego nawet w razie pomyślnego zwrotu bitwy, z największymi trudnościami połączone z powodu, że przejścia przez Mozę nie były przez niego opanowane, a w części, jak na przykład most kolei żelaznej między Donchery a Sedan, przez niego samego zburzone zostały. O kwadrans na dziesiątą było obejście ze strony XI korpusu tak daleko doprowadzone, że miał czucie do wojska francuskiego. Chwilę to oznaczały silniejszy ogień działowy, który był zarazem dla Sasów, którzy umyślnie dotychczas nie rozwinęli w całej sile wstępnego boju, sygnałem do ataku przełamującego natarczywością linię nieprzyjacielską. W niektórych punktach prawego skrzydła poczęły już teraz nieprzyjaciół cofać się ku wzgórzom, w tyle położonym, co jednak nie miało innego skutku, jak że wszystko, co tylko chciało w ten sposób ocalać, dostało się w żelazne uściski obydwóch oskrzydlających pruskich korpusów. W miejscu, gdzie XI korpus wysunął się środkowym wierzchołkiem góry na zaskoczonego nie spodzianego nieprzyjaciela, zaczął opór francuskiego wojska o pół do jedenastej znacznie mięknąć. Z tym wszystkim rozwinął się w niektórych miejscach, mianowicie przy wsi Iges i na polu, prowadzącym z pasm wzgórz ku Sedan, bój rozpaczliwy. Ponieważ Francuzi przeważnie rażeni byli ogniem działowym, pozostawili przeto najtrudniejsze zadanie dnia tego swojej jeździe, która miała wpaść z boku na baterie. Zrobiła też jazda francuska dwie świetne szarże, niektóre pulki, jak n. p. szaserzy afrykańscy z niezmierną walecznością. Piechota przedź oblażała, już przed 12 godziną była liczba na dalekich, którzy bez oporu kapitulowali. Piąty korpus tymczasem odbył daleki marsz aż do lasów na wzgórzach. I tu przyszło do kilku zajętych walk z oddziałami V francuskiego korpusu, które starały się cofnąć ku Ardenom.

Lecz i tu okoliczności wypadły korzystnie dla nas. Już o pół do pierwszej można było zdać raport, że francuska artyleria rezerwowa, którą cesarz skierować kazał przeciw V korpusowi, jest odparta i że tylko pojedyncze rozproszone gromady piechoty mogły by przejść na belgijską granicę. Gdy w ten sposób linia odwrotu na tyłach odciągała została, skoncentrowało się tam bardziej restrykcyjne walki w środkowej części pola bitwy, t. j. około pasma wzgórz, ciągnących się ztąd ku Sedan i około samej fortecy, która teraz dla wojsk wypartych z gór jedynym miejscem ratunku pozostała. Od trzech kwadrans na pierwszą zbliżał się ogień pruskiej baterii z lewego i prawego skrzydła z taką szybkością, że i w tym miejscu można było w każdej chwili oczekiwać odcięcia linii odwrotowej. Wspaniały rzeczywiste widok przedstawiały ewelucje korp su gwardy, który się częścią za, częścią na boku XII kor. usu na lewym skrzydle rozwijał. Od kwadrans na jedenastą posunęły się były gwardye na lewo od Sedan ku borowi z artylerią na czele. Po szybkim posuwaniu się szłupów dymu można było rozpoznać, jak prawie z każdą minutą opanowywali wicęj pola. Z wielką skutecznością odznaczało się przy tym poparcie ze strony Bawarów. Korpus I bawarski wziął szturmem wies Bazeilles, gdzie pożar wybuchnął, po twardym odporze ze strony francuskiej zdobył wies Ballan, na południe zachód od Sedan. Wawóz jeden przedstawiał tu jeszcze wielkie trudności. Około południa ustawili Bawary dwie baterie na łące na lewo drogi do Sedan. Z tego punktu ostrzeliwano Villette, gdzie w niedługim czasie wieża kościelna zajęta się ogniem. I tu Francuzi musieli ze swą artylerią się cofnąć. Korpusy XI i XII nie napotykały teraz już na żaden opór przy posuwaniu się pod mury Sedan. W niesfornych gromadach zmierzła nieprzyjaciół szybko do tej fortecy. Podczas gdy

ucieczka jeszcze w najlepszą się wykonywała, można było równocześnie z borów na wzgórzach gromady jeńców widzieć, których na brzegu boru szykowano w większe oddziały i sprowadzano w dolinę.

Korpus gwardy tymczasem o tyle naprzód się poruszył, że krótko przed godziną 2 złączył się z korpusem V przy krańcu wzgórz lesistych. W podwójnej równoległej linii zamykały teraz nakształ żywego muru wojska niemieckie niedobitki armii francuskiej, która się zamknęła w ciasnej fortecy Sedan.

Tu i owdzie paliły się wie i osady, w kilku miejscach walczyły jeszcze pomniejsze oddziały, grzmot jednak działowego ognia już ucichł. Nastąpiła pauza. Czekano na to, co postanowi dowódzcy armii francuskiej w Sedan, którego zagłada była tak dobrze jak pewna, gdyby chcieli stawić opór.

„Wielkie zwycięstwo“ zaraportował książę następcy tronu około godziny 4 do Chémery do głównej kwatery. Zaraz potem udał się w towarzyszywie księcia Koburg, kilku innych książąt i oficerów służbowych do króla, który w ciągu dnia na górze na prawo od wzgórz koło Donchery się znajdował. Ponieważ biała chorągiew parlamentarska nie chciała się ukazać z wieży sędańskiej, postanowiono o wpół do 5 ostrzeliwanie fortecy. Bawarskie baterie dały pierwsze ognia. O trzy kwadrans na 5 wzniesił granat palny ogień. Z potężnymi, czarnymi kłębami dymu wzniosły się płomienie: magazyn amunicyjny słomą zajął się ogniem. Bezwzględnie nieprzyjaciół rozpoczął rokowania. Książę następcy tronu jeszcze znajdował się przy boku króla, gdy do naszego obozu doszła pierwsza wiadomość, że cesarz Napoleon znajduje się pośród załogi w Sedan. Ta okoliczność jawnie wykazywała, że tu na polach pod Sedan nie tylko większa część armii francuskiej zupełnie zniszczona została, lecz że równocześnie zwycięskie zakończenie wojny prusko-francuskiej na tych polach przez walkę dwunastogodinną rozstrzygnięte zostało.

Wieczorem wręczył parlamentarz pruski, podpułkownik Bronsart królowi własnoręczne pismo cesarza Francuzów, a teraz jęfca. Zawierało ono te kilka słów: „Comme je n'ai pu mourir au milieu de mon armée, je rends mon épée à Votre Majesté.“ Faktem jest, że Napoleon, przekonaawszy się o przebiegu walki przez 4 godziny stał w ogniu granatów. Cesarz pozostał przez noc w Sedan. Kapitulacya zawarta dziś będzie.

Książę następcy tronu wrócił dopiero po 9 godzinie do głównej kwatery. Kompania pułka 58, która stanowiła od wczoraj straż obozową, odważył sztabowy, wszyscy członkowie aż do ostatniego szeregowca od trenu, starali się o przygotowanie naczelnemu dowódcy III armii ile możności świętego i uroczystego przyjęcia. Urządzono na prędce oświetlenie wsi. Domy ulicy głównej z łatwością mogły być oświetlone, ponieważ pomieszkania w nich zajęte były przez pruskich oficerów. Żołnierze tworzący szpalier w braku innych materiałów do oświetlenia wzięli do rąk kawałki świec bojowych. Głośne okrzyki radości witały księcia następcę tronu, kapela wtrówała im hymnem pruskim narodowym, poczem zagrała marsz żałobny, poświęcony walecznym poległym na polu chwały.

Po pytaniach żołnierzy wracających z pola bitwy i pragnących objaśnienia co do wypadków najszczęśliwszych można było poznać, że pogli zupełnie głębokie znaczenie dnia tego historycznego. Jedno uczucie wszystkich ożywiło — duma, że brali udział w zwycięstwie, które tak stanowczo wpłynęło na losy świata, iż w dziejach Niemiec nie ma pewnie sobie równego.

Indép. belge zamieszcza następujące ciekawe i obejmujące wszystkie fazy trzydniowego boju pod Sedan sprawozdanie swego specjalnego korespondenta:

„Mac-Mahon, opuściwszy całkiem swe stanowisko w Châlons, udał się ku północy, pozostawiając królewiczowi pruskiemu otwartą drogę do Paryża. Przedsięwziął on, gdy królewicz zdawał się zapuszczać w ten marsz, połączyć się z Bazainem i odciąć nieprzyjaciela od granicy. Gdyby się ten śmiały i stanowiący manewr był powiódł, byłby przyniósł całkowitą zmianę w toku wypadków. Prusacy między Paryżem a podwójną armią francuską zagrożeni od północy, niepokojeni na tyłach, uszczupleni w swych komunikacjach, musieli być, aby nie być obeszonymi i wziętymi między dwa ognie, zatrzymanym się w pochodzie i stoczyć wielką bitwę w warunkach bardzo nieprzyjajnych, bitwę, która w razie porażki byłaby przyniosła Prusakom klęskę niepowetowaną. Następstwa te przedstawiały się każdemu tak jasno, że od 23 sierpnia nie można już było wątpić, iż armia królewicza pruskiego powstrzyma dalszy pochód na Paryż, aby wprzód stoczyć z Mac-Mahonem stanowczą bitwę.

Mac-Mahon i Bazaine musieli z swęj strony czynić rozpaczliwe wysilenia, aby się połączyć, zanim armie pruskie zajmą stanowisko pomiędzy nimi. Lecz Bazaine usiłując nadaremnie przebiec się i pozostaje w Metz, Mac-Mahon spóźnił się, będąc zmuszonym dla nowego swego wojska, które nie może znieść ciężkich trudów marszu, skrócić swój dzienny pochód i wyprzedzony zostaje przez Prusaków, zanim doszedł do Montmedy. Skupiają oni część swych sił w lesie pod Montdieu, zajmują wawozy Argonów i czekają na armię francuską, aby ją znieść w przechodzie. Manewr ten odbywał się z taką szybkością i tajemnicą, że generałowie francuscy nie przerywając marszu swego ku Stenay, nie domyślając się grożącego im niebezpieczeństwa. Voutiers opuszczone przez wojsko francuskie, natychmiast zajęte zostaje przez wojskanieprzyjacielskie; Mac Mahon obozuje 28 sierpnia w Rancourt, korpusy jego armii rozciągają się między Stonne i Yonck i nazajutrz o świcie gotuje się do dalszego pochodu. Wieczorem pułkownik 5 korpusu sygnalizuje swemu dowódcy generałowi Faily, że oddział ułanów widać na sąsiednich wzgórzach. „To nic nie znaczy“ odpowiedziano mu.

Nazajutrz 29 napotyka Prusaków. Szwadron ułanów wysłany naprzód, przyjęty zostaje gradem kul, wraca galopem i wzniesia popłoch; piechota rozwinęta pod Bois-des-Dames wytrzymuje dzielnie atak; potyczka trwa od południa do godziny 6, pomimo tego Prusacy nie zdołali rozwinąć ogólnej akcji. Dobry znak! Ciało armii francuskiej, ostrzeżone tą walką forpocztową, nie zapuści się w wawozy. Nieprzyjaciół zbyt przyspieszył swój atak.

Lecz droga przecięta. Trzeba się spieszyć, aby się powiódł ruch ku północy. Będzie można zająć silną pozycję między Sedanem, Mozą i granicą belgijską lub obejść nieprzyjaciela, może czas jeszcze, a przynajmniej można nań uderzyć w warunkach pomyślnych i dotrzeć do Montmedy, przeszedłszy przez Carignan. Francuzi wyruszają w nocy, pozostawiając ognie palące się w obozie; wielka część wojska przechodzi Mozę na Mouzon, główna kwatera przeniesiona jest do Vaux, 5 korpus i część 6 obozuje na lewym brzegu Mozy, na wyznach w Beaumont.

Godzina 11. Cesarz zjadłszy śniadanie na folwarku w Blanc-Champagne udał się do Brevilly. Jenerał

Faily, jego sztab i wielu oficerów zabierają się właśnie do śniadania w tych kwaterach we wsi, artylerzyści i ludzie od pociągów poszli po furaz, broń stoi w koziach. Nagle słychać salwy z kraju lasu, granaty padają na bezbronných żołnierzy, wielu z nich odnosi rany nie wystrzeliszy naboju. Nieprzyjaciół nie dając się złapać na figiel dziecinny, jakim było pozostawienie palących się w obozie ognia, kazał śledzić ruch koni Francuzów swoim patrolom zaledwo o kilka tysięcy sążni idącym w tęt tropy i podczas gdyśmy się rozłożyli na wyżynach wznoszących się po tej stronie Mozy, zajął wszystkie okoliczne lasy i raz jeszcze niespodziewanie nas zaskoczył. Tylko część jego artylerji ustawiona w wiliu na wzgórzach Argonów, nie mogła dość rychło złączyć się z ciałem armii drogami górzystymi i porprzerznanymi; gdyby nie to, rzecz byłaby straszna. Korpus 5 zaskoczony i zdeorganizowany, nie mogąc długo wytrzymać ataku, odparty został ku Mouzon po kilkogodinnem bohaterskim wysileniu i musiał w rozsypane cofnąć się za Mozę.

Podczas tego artylerja pruska zajmowała wzgórze, któreśmy opuścili. Mouzon wkrótce ogarnęły płomienie i prawe skrzydło armii francuskiej okropnie zdezorganizowane, musiało cofnąć się wzdłuż Chiers. Bitwa trwała do nocy. Dzień był krwawy. O godzinie 9 wieczorem jeszcze grzmiały działa. Armia Mac Mahona odparta na całej linii cofała się do Sedanu. Żołnierze nasi nie jedli od 48 godzin. Byli wyczerpani trudami. Maszerowanie jeszcze i przez tę noc kła. Zatrzymano się pod Sedan; prawe skrzydło oparte było o Mozę, lewe ciągnęło się ku granicy belgijskiej aż do Carignan i tworzyło ostry kąt z rzeką.

O godzinie 4 z rana walka zawrzała na nowo. Część armii pruskiej przeszła w nocy Mozę, wszystkie wzgórze lewego brzegu najeżone były działami artylerji nieprzyjacielskiej aż do Bazeilles. Spodziewano się ataku flankowego, most naprzeciwko wsi został podminowany. Akcja rozpoczęła się na prawym brzegu przed Carignan; piechota francuska trzymała się dzielnie przez kilka godzin, dopiero ku południowi wzięta w ogień krzyżowy artylerji pruskiej, która ją kartaczowała ze wzgórz, cofać się zaczęła z wolna i w porządku ku Francheval, oddalając się tym sposobem od linii raeki i zajmując pozycję prostopadłą od granicy belgijskiej. Prusacy rzucili natychmiast swoją kawalerję na centrum armii francuskiej, aby je odciąć od jej lewego skrzydła i wrzucić do Belgii. Kilka pułków liniowych, pozostawionych w tyle, rozproszono i wparto do lasu w Francheval, lecz manewr nie osiągnął rezultatu, jakiego się nieprzyjaciół spodziewał. Dywizja kawalerji francuskiej rozwinęła się na wzgórze i przyspuściła z kolei szarżę. Prusacy dość już przetrzedzeni ogniem karabinowym piechoty, musieli się cofnąć z znacznymi stratami. Była to jedyna walka kawalerji w tej bitwie a rezultat jej dowodzi, czego się spodziewać było można po kawalerji francuskiej, gdyby jej użyto w stosownym czasie, zamiast wystawiać ją na ogień działowy.

Na lewym skrzydle walka Niemniej gorąca. Prusacy bombardowali Bazeilles i podtrzymywali przez kilka godzin żywy ogień bez stanowczego rezultatu. Około godziny 1 przeszli most. Mieszkańcy wsi ociągali się z swą ucieczką, aż most zostanie wysadzony w powietrze. Lecz nie wiedzieć, dla czego most nie został wysadzony, nieprzyjaciół przeszedł, wieś została zrabowana, kilku mieszkańców padło.

Bitwa skończyła się o zmierzchu. Dzień ten nie był porażką dla armii francuskiej, która zatrzymała najważniejsze swoje pozycje, straty nieprzyjacielskie były wielkie. Nic nie było jeszcze zwątpionego.

Mac Mahon nie zmienił frontu w ciągu kilku godzin odpoczynku. Wypada jednak nacechować jego pozycję, aby można pojąć dobrze ruchy, jakie Prusacy wykonywali w nocy, a które, jak wiadomo, zakończyły się nazajutrz zupełnem obścaceniem armii francuskiej.

Prawe skrzydło Mac Mahona opierało się ciągle o Mozę naprzeciwko Bazeilles przed Balan; centrum jego wsparte było na Givonne, a lewe skrzydło ciągnęło się przed La Chapelle zagnano się w kształcie półksiężyca równoległe z granicą belgijską. Linia wojenna tworzyła więc z rzeką nie kąt ostry, ale kąt tępy, którego jedno ramie oddalało się z znaczną ku północy.

Prusacy zmasowali w tej stronie znaczne siły. Armia francuska przeciwnie była szczególnie strzeżoną od strony prawego skrzydła.

Było to 1 września. Pierwszy strzał działowy padł o trzeciej z rana. Była noc jeszcze. Działa grzmiały przez kilka godzin bez przerwy naprzeciwko Bazeilles i w kierunku Douzy. Prawe skrzydło i centrum stawały opór.

Podczas tego wojsko pruskie skupione na wyżynach Francheval i wzmocnione w nocy wojskiem, które się w wiliu nie biło, nacierało na lewe skrzydło, które trzymało się dobrze, póki miało przeciw sobie tylko piechotę nieprzyjacielską. Lecz gdy 3 baterie pruskie otwały ogień ze wzgórz, wojsko francuskie wyczerpane po czterodniowych bitwach, podczas których nie miało ani spoczynku ani żywności, uległo liczbie i złamało szeregi. O godzinie 11 całe lewe skrzydło było w rozsypane po lasach, gdzie kawalerja pruska nie przestawała strzelać do uciekających. Wielu żołnierzy, rzucając broń, przeszli granicę belgijską.

W godzinę później La Chapelle, której bronił tylko batalion wolnych strzelców, była w mocy nieprzyjaciela. Villers-Cernay, Douzy i Bazeilles stały w płomieniach. Lewe skrzydło armii pruskiej maszerowało naprzód, okrążając coraz bardziej centrum armii Mac Mahona, które ciągle walczyło. Mac Mahon raniący z rana na początku akcji skorupa granatu, musiał zdać dowództwo na generała Wimpffena. Nagle słychać kanonadę na tyłach armii francuskiej w kierunku Sedanu. Prusacy przeszli przez Mozę z góry na dół ku temu miastu i wzięli w ogień Francuzów z tyłu.

Wtedy nastąpił znakomity manewr; część wojsk, tworzących lewe skrzydło i walczących od rana, zwróciła się ku Sedanowi, przeszła przez miasto krokiem podwójnym i wpadła na Prusaków, którzy zaskoczeni gwałtownością ataku, cofnęli się i na chwilę wparci zostali do Mozy, gdzie wielka ich liczba zgineła. Lecz wkrótce raz jeszcze Francuzi naparli przezwijającą siłą, wyczerpani tem ostatnim wysileniem, cofnęli się i wrzuceni zostali do Sedanu.

Od tej chwili bitwa się skończyła. Prawe skrzydło armii pruskiej, prowadząc dalej swój ruch, podało rękę wojskom, które przeszły Mozę, szło na jego spotkanie. Cała armia francuska została otoczona. Trzeba było rzuć do miasta, gdzie kule nieprzyjacielskie dosięgały.

Była chwila niemiej rozpacz pomiędzy beznadziejnym już wojskiem. Jenerał Wimpffien ogłosił odezwę. Nie było ani żywności, ani amunicji. Żołnierze upadli na ducha. Kapitulowano.

Gdy pułkownik francuski wszedł na wał z białą chorągwią w ręku, żądając parlamentowania, uczucie wstydu i wściekłości ogarnęło żołnierzy i kilku z nich strzeliło doń nie trafiając go.

